Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 10 || Wąbrzeźno, wtorek dnia 25 stycznia 1938 || Rok 20

Cyfry i dane nasuwające głębokie refleksje

Referent budżetu ministerstwa opieki społecznej, pos. Tomaszkiewicz, przedstawił na Sejmowej Komisji budżetowej cyfry, obrazujące poziom życia mas robotniczych i chłopskich w Polsce. Obraz rzeczywistości, odmalowany przez pos. Tomaszkiewicza nasunąć musi każdemu obywatelowi głębokie refleksje. Widać zeń ile jeszcze pozostaje w Polsce do zrobienia — mimo osiągniętych już wyników.

Dużo mówiło się swego czasu o nożycach cen między artykułami przemysłowymi i rolnymi. Zapomina się jednak o innych, przynajmniej równie groźnych, nożycach.... O nożycach pomiędzy zarobkami pracowniczymi a kosztem utrzymania, pomiędzy dniówką robotnika a komornem, jakie płacić musi, jeżeli mieszkać nie chce w najgorszych warunkach, między ceną, którą płaci za chleb, za kartofle itd., nie mówiąc już o mleku i mięsie, które stały się dla przeciętnej rodziny robotniczej luksusem.

Pos. Tomaszkiewicz stwierdził, że robotnik polski w najlepszych latach koniunktury uzyskiwał ze swego pożywienia przeciętnie 2.379 kalorii, podczas gdy konieczne minimum wynosi 3.000, dla ciężko pracujących fizycznie — 4.800 kalorii, a więc akurat dwa razy tyle, ile spożywa nasz robotnik. Nie potrzeba chyba podkreślać tragicznej wymowy tych danych, nie potrzeba udowadniać, jakie skutki pociągać musi to stałe niedożywianie ludności miejskiej w dziedzinie populacyjnej, zdrowotności i wydajności pracy a więc zagadnień poiadających doniosłe znaczenie dla obronności Państwa.

Na wsi sytuacja bynajmniej nie jest lepsza. Nędza polskiej wsi stała się już dziś przysłowiowa i zbyt znana, by potrzeba było ją udowadniać. Badania przeprowadzone nad młodzieżą w wyższych uczelniach wykazały, że gruźlica szerzy się intensywniej jeszcze wśród młodzieży pochodzącej ze wsi, niż z miast.

Niedożywianie łącznie z fatalnymi warunkami mieszkaniowymi, wywołanymi brakiem małych mieszkań dla sfer uboższych, odbija się fatalnie na stanie zdrowotności młodzieży. Badania lekarskie w szkołach wykazują, że około 66 procent młodzieży posiada rozmaite wady fizyczne, choroby organiczne i zaburzenia w ustroju, które powodują upośledzenie wartości fizycznej. Na czoło wysuwają się choroby, spowodowane niedostatecznym i wadliwym odżywianiem. Zresztą podstawową prawdą jest, że organizm źle odżywiany wykazuje znacznie zmniejszoną odporność na wszelkiego rodzaju choroby, zarówno organiczne, jak i infekcyjne. Epidemia cholery czy tyfusu znacznie łatwiej rozwinie się i znacznie obfitsze skosi żniwo wśród zbiedzonej ludności, aniżeli w zdrowym dobrze odżywionym społeczeństwie.

Nędza mas robotniczych i wiejskich to najlepszy sprzymierzeniec wszelkich chorób społecznych z gruźlicą na czele.

Nie jest to jednak niestety jedyny skutek zbyt niskiego poziomu życia. Rozpiętość nożyc pomiędzy zarobkami a cenami na jeszcze inne ciemne strony. Zbyt niskie zarobki ludności wiejskiej i miejskiej zamykają dla krajowej produkcji przemysłowej gros rynku wewnętrznego, który jest podstawą rozwoju każdego przemysłu.

W tej dziedzinie również wymowne są cyfry, przytoczone przez pos. Tomaszkiewicza na sejmowej komisji budżetowej. W roku ubiegłym, a więc w roku dobrej koniunktury, wskaźnik produkcji dóbr konsumpcyjnych obniżył się. Wskaźnik ten wynosił w styczniu 1937 roku 80,5, a w październiku 1937 roku tylko 77,9. Jest to dzwonek alarmowy. Przejście nad nim do porządku dziennego mogłoby pociągnąć za sobą jak najfatalniejsze skutki dla całości przemysłu polskiego.

Przedsiębiorcy w Polsce powinni zrozumieć nareszcie, że płacąc głodowe zarobki swym pracownikom, podcinają sami gałąź, na której siedzą, zamykają sobie drogę do najlepszego klienta, jakim są szerokie rzesze ludności. Przemysł, który pracować będzie wyłącznie dla warstw uprzywilejowanych, nigdy nie osiągnie wysokiego stopnia rozwoju. Pierwszym warunkiem uprzemysłowienia kraju to bogaty chłop, to dobrze zarabiający robotnik, który po opłaceniu komornego, odżywiania i opału posiadać będzie wystarczające środki na zaspokojenie innych potrzeb.

Potrzeby te w miarę ich zaspakajania muszą stale wzrastać, stwarzając w ten sposób pole dla rozwoju produkcji.

Znamienny list b. wojewody Kirtiklisa

Jak prasa warszawska donosi b. wojewoda Stefan Kirtiklis przesłał redakcji „Słowa Wileńskiego" list, który został przez to pismo opublikowany. List ten brzmi jak następuje:

„W ostatnich dniach prasa rozmaitych odcieni zajęła się znów moją skromną osobą, jako długoletniego b. wojewody pomorskiego, a to w związku z rozesłanym „aktem oskarżenia" mojej działalności służbowej na Pomorzu, przez ściganego listami gończymi, a oddanego przeze mnie pod sąd Twardowskiego. b. starosty działdowskiego.

Pod wrażeniem tego „wstrząsającego" i „rewelacyjnego" oskarżenia wspomniana prasa w rozmaitej formie zażądała wyjaśnień przed sądem tych „czynów karygodnych".

Zgadzając się w zupełności z tym stanowiskiem, a otrzymawszy ów cuchnący dokument, przesłałem go natychmiast do p. prokuratora z prośbą o zajęcie się moją niebezpieczną osobą, jako też czynem.

Sądzę, że decyzja rychło nastąpi.

I jeżeli zaś nie siędzę na ławie oskarżonych lub wręcz za kratą więzienną proszę pp. redaktorów nie mieć do mnie żalu, że na razie zadowolić się muszę ławkami „narkotyków starościńskich", które najwidoczniej już nie wystarczają.

Swój obowiązek zgodnie z ich życzeniem spełniłem. Reszta należy do kogo innego.

Jeżeli zaś siądę na ławie oskarżonych to usłyszą panowie i moje przewiny i moją obronę.

Jednak z góry zaznaczyć muszę, że nie dam gorszącego demoralizującego spektaklu szkalowania autorytetu władz, bezkarnego i gołosłownego a popłatnego zwalania winy na swoich przełożonych, obrzucania błotem ich dobrego mienia i honoru, ratowania cudzym kosztem oskarżonych i osądzonych, opluwania „Dnia Wczorajszego" itp. itp.

Postarałbym się zbałamuconej, zdezorientowanej i zagazowanej opinii społecznej przedstawić istotne przyczyny zła, oraz rozwiać legendy i sugestie o przyczynach nadużyć pieniężnych pojedyńczych starostów.

Wreszcie wziąłbym w obronę nie tylko siebie, ale i całe zastępy ludzi wartościowych, które to „Wczoraj" dźwigały przez szereg lat, albowiem wysoko sobie cenię niezmiernie trudną i męczącą pracę naszą, za którą biorę na siebie odpowiedzialność.

Z Dalekiego Wschodu

SZANGHAJ. Ze strony japońskiej potwierdzają wiadomość o koncentrycznym ataku wojsk chińskich na Hangkau

8 dywizji chińskich osiągnęło Yoyand 10 km. na zachód do Hang - czau.

5 dywizyj przybyło do Fuyang 10 km. na południowy zachód od Hang - czau.

Japończycy czynią przygotowania do odparcia ataków chińskich, wzmacniając znajdujące się tam oddziały.

TOKIO. Oficjalnie komunikują, że wojska japońskie josuwają się na północ wzdłuż linii kolejowej Tientsin - Pukou zajęły m. Mingkwang (100 km. na północ od Pukou). Po rozbiciu oddziału chińskiego w składzie 300 żołnierzy Japończycy kontynuują natarcie w kierunku Linhuaikwan.

DELEG. KUPCÓW POZNAŃSKICH U MINISTRA ROMANA.

BYDGOSZCZ. W czasie pobytu ministra Romana w Bydgoszczy przyjął on delegację kupców poznańskich w osobach pp.: Woźniaka, Trybulskiego, Michałowicza, Robotnickiego oraz dyrektora Kulczyńskiego, która to delegacja przedstawiła postulaty kupców poznańskich w sprawie handlu solą i cukrem.

Katastrofa kolejowa w Meksyku

MEKSYK. W pobliżu stacji La Constancia na linii Gaudalarjaa - Irapuat wykoleił się pociąg towarowy, złożony z lokomotywy i 11 wagonów. Maszynista palacz i kilka osób z obsługi pociągu poniosło śmierć na miejscu. Jak wykazało śledztwo szyny kolejowe zostały uszkodzone przez zamachowców. Przypuszczalnie zbrodniarze zamierzali wykolejić pociąg pośpieszny, który miał po tej linii przejechać w krótki czas po tym.

Obrona młodzieży szkolnej przed agitacją polityczną

WARSZAWA. Ponieważ niektóre ugrupowania polityczne usiłują przenikać do szkół, aby propagować wśród młodzieży swe hasła, a nawet organizować tajne zespoły, Pan Minister W. R. i O. P. zwrócił się do kuratorów okręgów szkolnych z żądaniem, aby szkoła użyła wszelkich środków celem przeciwstawienia się tej penetracji.

Pan Minister W. R. i O. P. wskazał szereg pedagogicznych środków zaradczych, jakie szkoła powinna zastosować w tym względzie wobec młodzieży szkolnej.

Specjalnie polecił Pan Minister, aby zagadnienie to niezmiernie ważne dla normalnej pracy szkolnej omówione było na zebraniach patronatów i kół rodzicielskich. Rodzice powinni zdawać sobie sprawę z tego, że wszelka działalność polityczna wśród młodzieży przynosi jedynie szkodę. To też rodzice powinni harmonijnie współdziałać ze szkołą, aby przeciwstawić się wciąganiu młodzieży szkolnej do jakichkolwiek akcji politycznych.

Nowe znaczki pocztowe

WARSZAWA. Z dniem 1 lutego br. Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadza do obiegu nowe znaczki wartości 15 i 30 groszy z podobizną Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej profesora Ignacego Mościckiego, pragnąc w ten sposób uczcić przypadające w tym dniu Jego Imieini, a jednocześnie obchodzone przed niedawnym czasem Jego urodzin.

Znaczek 15-groszowy utrzymany jest w kolorze niebieskawo - stalowym, a 30-groszowy czerwono - fioletowym. Portret Pana Prezydenta na znaczkach tych nie zawiera żadnych ornamentacyj, nowością zaś na nich jest to, iż wbrew dotychczasowym zwyczajom zawierają w swej treści jedynie napis „Polska", zastępujący używany dotąd napis „Poczta Polska".

Znaczki te wytłoczone będą również i na kartkach pocztowych odpowiednich wartości.

Aktywność gospodarcza
Jungdeutsche Partei na Pomorzu

Jakkolwiek Jungdeutsche Partei posiada swoje placówki terenowe na Pomorzu już od roku 1934 i to w dość pokaźnej liczbie blisko 90 skupiających około 10.000 członków, to mniejszość niemiecka była tu doniedawna wyłączną domeną wpływów Deutsche Vereinigung, reprezentującego obóz „starych“. Podstawą wpływów D. V. jest fakt opanowania przez działaczy tej grupy politycznej całego systemu organizacyj gospodarczych, kulturalnych, charytatywnych, sportowych itp. Jednym z najpotężniejszych filarów D. V. jest silna organizacja niemiecka rolników na Pomorzu Landbund Weichselgau.

W ostatnich miesiącach J. D. P. wzmogła akcję, zmierzającą do opanowania obozu niemieckiego na Pomorzu. „Wódz“ młodoniemców inż. Rudolf Wiesner w listopadzie i grudniu ub. roku objechał północne Pomorze, gdzie wystąpił na większych zebraniach w Chojnicach, Sępólnie, Więcborku, Świeciu, Grudziądzu i Chełmnie z mowami n. t. polsko - niemieckiej deklaracji o mniejszościach narodowych. Nawoływał przy tym do ofiarności na rzecz szkolnictwa niemieckiego w Polsce i do kupowania i sprzedawania tylko w firmach niemieckich.

Równocześnie zaś na północnym Pomorzu (Kaszuby Kociewie) dużą aktywność rozwinęli adjutanci inż. Wiesnera a to Günther Modrow, właściciel Bączka, pięknego majątku, leżącego tuż przy granicy polsko - niemieckiej w powiecie kościerskim oraz Gustaw Wruck ze Szponu i Herbert Stege z Barkocina, zastępcy Modrowa. Działacze ci w oparciu o W. M. Gdańsk organizują na północnym Pomorzu J. D. P. zwracają główną uwagę na prace o charakterze gospodarczym. W najbliższym czasie w powiecie kościerskim mają powstać dwie nowe spółdzielnie niemieckie dzięki inicjatywie działaczy z J. D. P., a to spółdzielnia towarowa „Raifeisen“ w Hornikach i oszczędnościowo - kredytowa w Barkocinie.

Ciekawe są objawy niechęci działaczy J. D. P. do Landbundu. Jak wiadomo J. D. P. opowiada się po stronie rozwiniętego mocno w Wielkopolsce Verein der Deutschen Bauern, związku zawodowego właścicieli średnich i mniejszych gospodarstw rolnych. Ze związku tego pragnie uczynić J. D. P. organizację odciągającą członków z Landbundu. Próby przeflancowania V. D. B. na Pomorzu, są prowadzone już od r. 1934 lecz narazie bez większych rezultatów, jakkolwiek tu i ówdzie rolnicy niemieccy niezadowoleni z polityki Landbundu, wyraźnie już opowiadają się po stronie Verein der Deutscher Bauren. Na jesieni ub. r. uruchomiono stały sekretariat tej organizacji w Skarszewach w pow. kościerskim.

Wybrańcy fortuny

Ostatnie dni znów przyniosły w odbywającym się ciągnieniu czwartej klasy 40-ej Loterii Klasowej szereg większych wygranych. Sto tysięcy złotych padło na nr 132 711. Z pośród właścicieli poszczególnych części losu wymieniamy dwoje:



p. Gabrielę Ciborowską i p. Pawła Krawieca. P. Ciborowska jest ekspedjentką, zamieszkałą w Lublinie, a do swej ćwiartki losu dopuściła jeszcze dwóch kolegów. Natomiast p. Krawiec jest z zawodu szoferem, prowadzący autobus w komunikacji międzymiastowej Lublin - Lubartów.

Na ten również numer wygrał p. S. Tenenbaum, biuralista z Lublina, grający do spółki z pięcioma kolegami. W ostatnich ciągnieniach wygrał także na nr 125 786, na który padło 50.000 zł p. Wincenty Napiórkowski z Warszawy, znajdujący się w bardzo opłakanym stanie materialnym.

Wszyscy ci gracze podjęli już pieniądze i z wielkim uznaniem przyjęli wiadomość o nowym podziale losów na pięć części i zredukowaniu ich liczby do 160.000, uważając, że reformy te ogromnie wpłyną na zwiększenie się szans wygrania. Z nowych tych szans będzie mógł skorzystać każdy, kto zaopatrzy się w los do I-szej klasy 41 Loterii Klasowej. Ciągnienie rozpoczyna się już 17 lutego. br.

SKAKAĆ W SĄDZIE NIE MOŻNA.

GRUDZIĄDZ. Przed Sądem Okręgowym w Grudziądzu stawał onegdaj niejaki Fr. Sulkowski z Grudziądza, oskarżony o złożenie przed sądem fałszywych zeznań.

Sąd uznał oskarżonego winnym i ukarał go na rok więzienia. Sulkowski zamiast wyjść z sali rozpraw, rozpoczął z swymi znajomymi pogawędkę i to przez balustradę, a gdy mu woźny p. Szukalski zakazał, skoczył przez balustradę jak sportowiec na boisku. Zauważył to prokurator, który pociągnął Sulkowskiego do odpowiedzialności. I za ten nietakt przed Sądem wymierzył mu trybunał karę trzy dni aresztu.

Jaka będzie dywidenda Banku Polskiego

Dnia 20 bm. odbyło się posiedzenie Rady Banku Polskiego pod przewodnictwem prezesa Władysława Byrki.

Po wysłuchaniu miesięcznego sprawozdania za grudzień, rada rozpatrzyła bilans Banku za rok operacyjny 1937.

Ponadto rada ustaliła termin zwołania dorocznego zgromadzenia akcjonariuszów Banku Polskiego, na którym między innymi przedstawi wniosek o wypłacenie akcjonariuszom dywidendy z osiągniętych zysków.

Jak informują Agencję „Iskra“, projektowana za rok 1937 dywidenda prawdopodobnie będzie utrzymana w granicach roku poprzedniego i wyniesie 8 procent od kapitału zakładowego wynoszącego 100 milionów złotych.

Składajcie ofiary na zimową pomoc dla bezrobotnych.

MARJAN BRONISŁAWSKI

53

Szumowiny
Powieść sensacyjna na tle stosunków amerykańskich

— Jak się spotkamy, upomnę się o zwrot — rzekł śmiejąc się. — Teraz dowidzenia, bo sporo roboty mnie czeka. Tam jest przystanek tramwajowy — dodał, wskazując najbliższy narożnik.

Zdjął z samochodu skrzynkę z butelkami mleka i poszedł ku sklepowi, nie oglądając się na dziewczynę.

Chwilę stała, wzruszona dobrocią obcego sobie człowieka.

— Nie zginę — pomyślała z ulgą. — Są jeszcze dobrzy ludzie na świecie...

Kupiła poranne wydanie jednego z wielkich dzienników, wsiadła w pierwszy przejeżdżający tramwaj i pojechała w stronę śródmieścia.

Zaraz na pierwszej stronie pisma znalazła potwierdzenie wiadomości o zamordowaniu Wintersa i aresztowaniu Stefana, o którym pisano, że pomimo niezbitych dowodów, wypiera się stanowczo wszelkiego udziału w zbrodni.

Znalazłszy w gazecie adres redakcji, wysiadła na właściwym przystanku i jeszcze przed otwarciem biur weszła do gmachu wydawnictwa. Skierowana przez portjera rychło dostała się przed oblicze dyżurnego reportera, który w chwili jej wejścia zajadle pisał na maszynie jakąś sensacyjną wiadomość do następnego wydania.

Był to człowiek młody, o bujnej, zwichrzonej czuprynie ognisto - rudych włosów, twarzy pokrytej niezliczonemi centkami piegów i inteligentnem a sprytnem wejrzeniu niebieskich oczu.

Siedział przy biurku bez marynarki, mając na czole zielony daszek, służący do chronienia oczu od zbytniego blasku silnej elektrycznej lampy, umieszczonej tuż nad maszyną do pisania. W zębach trzymał krótką fajeczkę, której niebieskawy dym gęstemi kłębami otaczał całą jego głowę.

Powietrze w tym pokoiku było przesycone dymem, a porozsypywany dokoła biurka popiół świadczył, że młody reporter wiele takich fajek musiał wypalić przez czas swej kilkugodzinnej służby.

Na odgłos otwierających się drzwi reporter, nie podnosząc oczu od maszyny, rzucił wraz z kłębem dymu:

— Kto i czego?

— Przepraszam pana — rzekła Haneczka, niezmiernie zakłopotana takiem przyjęciem, że przeszkadzam, ale...

Na dźwięk młodego, świeżego głosu dziewczyny reporter szybko odwrócił się i spojrzał na mówiącą. Widząc piękną twarzyczkę Haneczki, wyjął fajkę z zębów, błyskawicznym ruchem zrzucił z czoła daszek i kłaniając się uprzejmie, przemówił z uśmiechem:

— To ja przepraszam, że tak niegrzecznie panią przywitałem. Czemże mogę służyć pani?

Zanim Haneczka odpowiedziała, reporter zsunął plik gazet, które leżały na stojącem obok biurka krześle, i wskazując ręką, dodał z uśmiechem:

— Proszę, niech pani siada.

Zakłopotana, ale ośmielona już cokolwiek, Haneczka usiadła na krzesełku i odrazu przystąpiła do rzeczy.

— Przeczytałam w gazecie, że jeden z moich znajomych, pan Stefan Lubicz, został aresztowany pod zarzutem morderstwa. Wiem, że był reporterem któregoś z tutejszych dzienników, i chciałam dowiedzieć się o jego adres...

— Stefan Lubicz? A tak, pani... Był reporterem i rzeczywiście jest podejrzany o zamordowanie jakiegoś Wintersa i o obrabowanie go. Hm... więc pani pragnie dowiedzieć się, gdzie mieszka?

— Tak, proszę pana. To rzecz dla mnie niezmiernie ważna...

— Tak... hm... adres — mruczał, wysuwając szufladę biurka. — Zaraz zobaczę, czy mam tu ten adres. Znałem go nawet osobiście, ale dawno go już nie widziałem... Przypuszczam, że mam jego adres gdzieś zanotowany — mówił bezładnie, wyjmując z szuflady mały aparat fotograficzny.

— A czy może mi pani powiedzieć, dlaczego szuka pani jego adresu? Bo to, widzi pani, nie możemy dawać adresów wszystkim... Czy pani może jest siostrą pana Lubicza?

— Nie...

— To może kuzynką lub narzeczoną, co? Z pewnością narzeczoną, prawda?

Haneczka zarumieniła się i nie wiedziała co odpowiedzieć.

— Aha... już wiem. Zatem narzeczona... A dla narzeczonej trzeba koniecznie postarać się o adres. Zaraz się dowiemy.

Zanim zdążyła się zorjentować, podniósł szybko aparat i zrobił błyskawiczne zdjęcie.

— Dziękuję pani — rzekł uprzejmie. — A teraz postaramy się o adres.

Zdjął słuchawkę z aparatu telefonicznego i kazał połączyć się z redakcją innego dziennika, — tego właśnie, w którym Stefan pracował.

— Hallo, tu redakcja „Heralda“. Proszę o adres waszego reportera, którego aresztowano za morderstwo... Tak, tak... Nie wiem... Co? Aha... W Brooklynie? Zaraz zanotuję... Tak... Dziękuję.

Powiesił słuchawkę i napisawszy adres podał kartkę Haneczce.

— Proszę pani — rzekł śmiejąc się, — oto adres. Pan Lubicz mieszkał z matką staruszką...

— Właśnie z panią Lubicz chciałam widzieć się — odparła Haneczka, wstając z krzesełka. — Serdecznie panu dziękuję. Spytam tylko jeszcze o jedno: dlaczego pan mnie sfotografował?

— Jakże pan może pytać o to?... Taką śliczną twarzyczkę trzeba przecież utrwalić na papierze, tembardziej, że jest pani narzeczoną człowieka, którego nazwisko stało się od wczoraj głośne.

— Jakto? Więc pan chce wmieszać mnie do tej sprawy o morderstwo?

— Broń Boże. Ale zawsze osoba, która pozostaje w bliskich stosunkach z oskarżonym w tak głośnej sprawie, budzi zainteresowanie publiczności, a jestem przecież dziennikarzem. Dziwię się tylko, że pani nie znała adresu narzeczonego...

— Więc niech się pan nie dziwi, bo pan Lubicz wcale nie jest moim narzeczonym i, jeżeli mam powiedzieć prawdę, nie widziałam go przeszło od roku.

Reporter otworzył usta ze zdziwienia.

— A mówiła pani, że jest pani narzeczoną — rzucił jej ostro.

— Bo potrzebowałam adresu.

— Niechże mi pani powie jak się pani nazywa, bardzo proszę...

— Nie. Jestem pewna, że zaraz znalazłabym się w gazecie, a tego wcale nie pragnę.

— Szkoda, wielka szkoda. Trudno, nie mogę pani zmusić do wyjawienia nazwiska, a choćbym mógł, nigdybym tego nie zrobił.

— Więc pozwoli pan, że odejdę. Czeka mnie daleka jazda, bo to zdaje się gdzieś na krańcu miasta...

— A tak. Pojedzie pani koleją podziemną aż do końcowej stacji, a stamtąd to jeszcze kilka minut piechotą.

— Podał jej rękę i uścisnął lekko paluszek.

Znów zarumieniła się rozkosznie.

— Żegnam pana — rzekła z czarującym uśmiechem — i jeszcze raz dziękuję za uprzejmość.

W wieczornem wydaniu „Heralda“ obok postaci Stefana pojawiło się zdjęcie Haneczki z podpisem: „Narzeczona oskarżonego stara się o wydobycie go z więzienia“.

Prawdziwy przyjaciel

Wiadomość o aresztowaniu Stefana jak grom uderzyła w starą jego matkę. Zrozpaczona staruszka, której jedyną pociechą w życiu był ukochany syn, od zmysłów odchodziła, gdy dowiedziała się z gazet, że jej Stefek, podpora jej starości i żywiciel, jest podejrzany o straszną zbrodnię i zamknięty w więzieniu jako morderca. Noc całą oka nie zmrużyła, nie kładła się nawet, tylko łzami zalana, zbolała i złamana.

Wydobyła ze skrytki w komodzie wszystkie swe oszczędności, by je przerachować po kilka razy i przekonać się, że ani w części nie wystarczą na zaangażowanie dobrego obrońcy dla Stefana, obrońcy, któryby potrafił ratować jej syna ze strasznego położenia, w jakiem się znalazł.

(Ciąg dalszy w nast. numerze)

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Najazd na gospodarstwo rolnika

STAROGARD. Wieś Cicholewy pod Starogardem była świadkiem niezwykłego najazdu na zagrodę rolnika Jana Cholewy. Do zagrody jego zajechały trzy auta ciężarowe, załadowane bydłem, zbożem i meblami oraz wiozące 14 bezrobotnych i ich przywódców Franciszka Ziółkowskiego z żoną, którzy przyjechali z Dolnej Grupy koło Grudziądza. Ziółkowski ze swą gwardią, którą poprzednio szczodrze poczęstował wódką, zabrał się do dzieła, wypuszczając ze stajen bydło i krowy Jana Cholewy. Następnie przemocą opróżnił mieszkanie Cholewy i rozkazał pownosić do niego swoje meble. Wysadzonemu z osady rolnikowi oświadczył, że może wrócić na swoją dawną osadę w Dolnej Grupie.

Niezwykły epilog zamiany gospodarstw Cholewa przedstawił w Starostwie i posterunkowi policji w Starogardzie. Do zagrody przybyła policja, która wysadziła Ziółkowskiego, a umieściła spowrotem Cholewę. Ażeby zaś Ziółkowski przypadkiem nie zrobił drugiego najazdu osadziła go w więzieniu w Starogardzie.

Dlaczego nie wybuchło powstanie Karaimów w Polsce?

Na granicy polsko - niemieckiej, strażnicy niem. pod Piłą zastrzelili znanego oszusta Edwarda Lilienfeld - Leńskiego. Lilienfeld, ochrzcony żyd z Równego, był przestępcą wysokiej klasy.

Do magistratu Siedlec przyszła depesza od min. spraw zagr. z powiadomieniem, że miasto to odwiedzi znany uczony hiszpański. Siedlce przyjęły Lilienfelda godnie, a gdy okazało się, że „gościa" okradziono w hotelu — burmistrz wyasygnował mu poważną sumkę. Następnie odbywszy podróż po małych miasteczkach i złupiwszy kilkudziesięciu wójtów i kilku burmistrzów — uciekł do Niemiec. Tu pozyskał zaufanie gauleitera partii hitlerowskiej w Lipsku, Artura Chemnitzera, któremu powiedział: jest w Polsce plemię od lat uciskane, Karaimowie.

W plemieniu tym, łatwo byłoby wznieść powstanie mając pieniądze, byłby to prezent dla „Führera" niebylejaki.

I znowu oszust wyciągnął poważną sumę. A kiedy partia zażądała rachunków od guleitera lipskiego — afera wyszła na jaw — Lilienfeld uciekł, Chemnitzer strzelił sobie w łeb, zbiega zabito na granicy.

Beznogi żebrak zamordował wieśniaka

KIELCE. Na szosie w pobliżu Wierzbnika popełniono morderstwo rabunkowe, którego sprawcą okazał się beznogi żebrak - kaleka. Żebrak Józef Masło zaczaił się na szosie i gdy nadjechała furmanka poprosił gospodarza o wzięcie go na wóz.

Żebrak poczęstował wieśniaka wódką, a gdy chłop przytknął butelkę do ust żebrak wydobył brzytwę i poderżnął nią gardło wieśniakowi.

Natępnie zbrodniarz zrabował 300 zł, zeskoczył z wozu i powrócił do Wierzbnika.

Policja ujęła mordercę. Znaleziono przy nim 700 złotych zaszyte w łachmanach.

Likwidacja bekoniarni w Świeciu

Rolnictwo pomorskie zostało poruszone wiadomością, że Polski Związek Eksporterów Bekonu i Artukułów Zwierzęcych postanowił odebrać kontyngent bekoniarni w Świeciu i przenieść go do nowowybudowanej rzeźni w Gdyni, gdzie byłby wykonywany przez Gintza z Łodzi. Okręg bekoniarni w Świeciu, należy do najlepszych okręgów pod względem produkcji żywca bekonowego w całej Polce. Przeciętnie 74 procent dostarczonego żywca należy do pierwszej klasy, a ilość premiowanych sztuk sięga 917.

Jak z tego wynika, rolnicy okręgu świeckiego wyspecjalizowali się w produkcji żywca bekonowego najlepszego gatunku. Rolnicy na Wybrzeżu hodują świnie raczej typu słoninowego, to też projekt przenoszenia bekoniarni ze Świecia do Gdyni wydaje się być dla pomorskiej opinii rolniczej niezrozumiały.

Niepobity rekord plagiatorstwa

Powieść Antoniego Marczyńskiego p. t.: „Szpieg w masce", wydaną jeszcze w r. 1933 i sfilmowaną z Hanką Ordonówną w głównej roli, przedrukował dosłownie od początku do końca w jednym z pism śląskich niejaki Zygmunt Topór - Skrodzki z Tarnowskich Gór.

By utrudnić zdemaskowanie tak niezwykłego plagiatu, Skrodzki nadał „wojej" powieści nowy tytuł, mianowicie „Kobieta - szatan", ale ci, którzy poprzednio czytali „Szpiega w masce" poznali ten utwór natychmiast i napisali o tym do autora, wówczas przebywającego za granicą. Po powrocie do kraju A. Marczyński zażądał wyjaśnień od Skrodzkiego, który natychmiast przyznał się do winy i przyrzekł udzielić wszelkiej satysfakcji moralnej i materialnej, byle sprawa ta pozostała w ukryciu. Obietnicy tej jednak nie spełnił ani w najmniejszej mierze, wobec czego autor, zniecierpliwiony 5-miesięczekaniem, postanowił zwrócić się na drogę sądową i wytoczył sprawę karną z powództwem cywilnym, żądając odszkodowania w kwocie zł. 3.000.

Jak się dowiadujemy, Skrodzki, zamieszkały w Tarnowskich Górach, w woj. śląskim, jest człowiekiem zamożnym, posiada kosztowny samochód i wraz z żoną wydaje dziennik „Wiadomości Tarnogórskie".

Krwawy dramat w Krynicy

KRYNICA. Przebywający na kuracji mgr. farmacji Stanisław Nowak, spożywał w towarzystwie 52- letniego Mariana Żółkiewskiego, śniadanie. Żółkiewski nagle wydobył rewolwer i strzelił do Nowaka, raniąc go w głowę.

Następnie skierował rewolwer do swojej skroni i strzelił, zabijając się na miejscu.

Zwłoki Żółkiewskiego zabezpieczono na miejscu. Władze prokuratorskie wyjaśnią tajemnicę dramatu.

Lew rozszarpał pogromcę

BUDAPESZT Dzienniki donoszą, że w miejscowości Petri w czasie przedstawienia w cyrku wędrownym lwy rozszarpały pogromcę swego. W chwili gdy pogromca znajdował się wraz z trzema lwami w klatce i ustawiał zwierzęta do popisów, jeden z lwów rzucił się nań, zatapiając swe kły w gardle po czym pozostałe dwa lwy rzuciły się również na pogromcę.

Wśród widzów wybuchła nieopisana panika. Kilku mężczyzn dało kilkanaście strzałów rewolwerowych, zabijając wszystkie trzy lwy. Z klatki wydobyto już tylko zwłoki pogromcy.

Aresztowanie niedoszłego posła

BRODNICA. We wtorek, dnia 18 bm osadzony został w tutejszym więzieniu robotnik Piotr Wojtyra, kilkakrotnie karany, zamieszkały w Brodnicy. Wojtyra jako „sekretarz" Związku Robotników Rolnych i Leśnych przywłaszczył sobie kilkakrotnie pieniędze, przeznaczone dla tegoż Związku. I taki otóż Wojtyra „chorował" przed kilku laty na posła do Sejmu.

Usiłowane zabójstwo

BRODNICA. Jeszcze nie minęło echo krwawej bójki, której ofiarą padł 16-letni śp. Stan. Melkowski z Wądzyna a znowu wstrząsnęła miastem wieść o usiłowanym zabójstwie na kier. oddziału brodnickiej fabryki maszyn „Unia" p. Graffie.

Do biura Dyrekcji przybył 19 bm. ok. godz. 13,00 28-letni niej. Stanisław Hadas, robtonik podbono z Sierakowa woj. poznańskiego, który zażądać miał przyjęcia go do pracy. Ponieważ miał otrzymać odpowiedź odmowną, strzelił do p. G. z rewolweru. Na szczęście nabój nie wypalił. Zamachowiec wobec tego zażył wiekszą dawkę arzeniku. Niedoszłego zabójcę i odstawiono do szpitala pow. w Brodnicy, gdzie zarządzono wypompowanie żołądka, ratując go od śmierci. Po powrocie do zdrowia H. odstawiony zostanie do więzienia.

Parówki z ryb zaspakajają apetyty Niemców

Popularne w Niemczech „Frankfurter Würstchen", które w bardzo wielu wypadkach zastępują normalne gorące potrawy — w ostatnich czasach uległy pewnym „ulepszeniom". Zaczęło się od zastąpienia kiszek zwierzęcych, kiszkami „roślinnymi", wyrabianymi z celulozy.

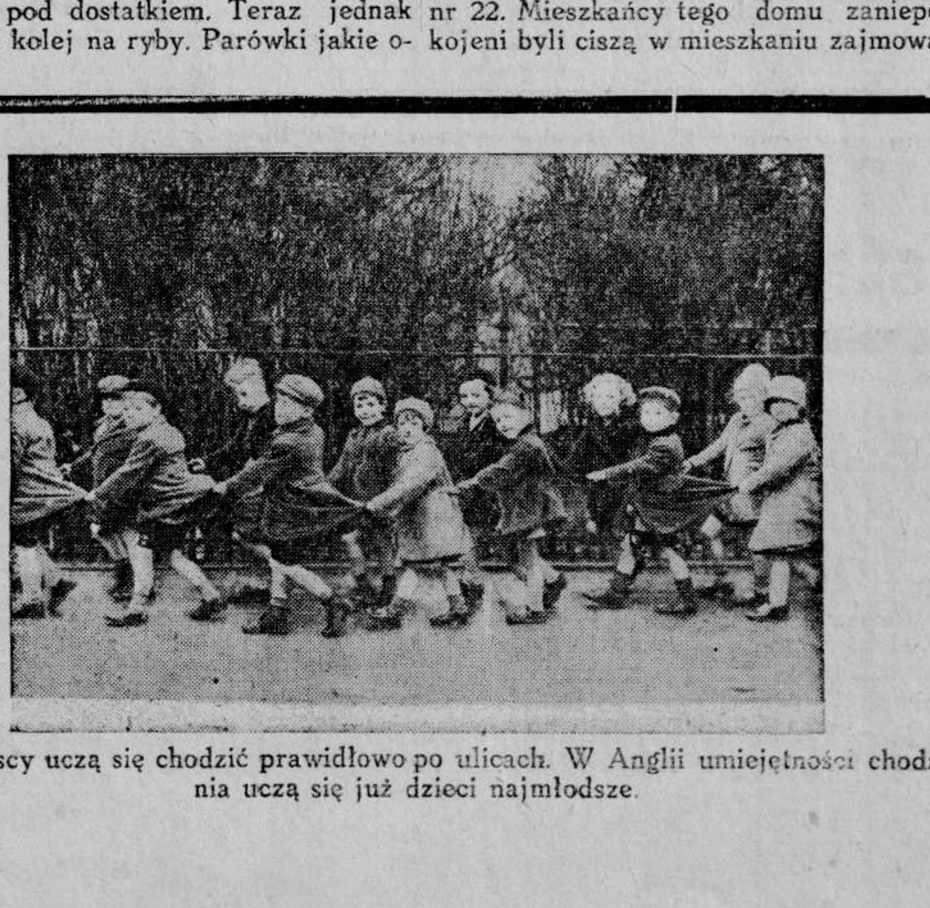
Oczywiście bardzo cieńkie, przypominający sztuczny jedwab lub bardziej jeszcze cieniutką gumkę, jakiej używają do wyrobu rekawiczek dla chirurgów. Z powodu stałego braku mięsa zaczęto powoli dodawać inne rzeczy. A więc najpierw kraby, których morze niemieckie posiada pod dostatkiem. Teraz jednak przyszła kolej na ryby. Parówki jakie ostatnio pojawiły się na rynku, nie są wyrabiane z mięsa. Nazywa się je po imieniu, parówkami rybnymi". Zawierają one bowiem 90 procent ryb, a tylko 10 procent mięsa wieprzowego dla dodania smaku i koloru. Kosztują około 30 procent taniej i smakuje jak namiastka.

Zaczadzenie całej rodziny

ŁÓDŹ. Onegdaj wydarzyła się straszna tragedia w domu przy ulicy 11 listopada nr 22. Mieszkańcy tego domu zaniepokojeni byli ciszą w mieszkaniu zajmowanym przez rodzinę ubogiego tragarza żydowskiego Goldmana wobec czego wyważyli drzwi. Całą rodzinę w ilości 9 osób znaleziono bez życia, zatrutą gazem świetlnym, który ulatniał się, skutkiem pęknięcia rury gazowej.

Na miejsce przybyli przedstawiciele władz i pogotowie lekarskie. Lekarz stwierdził już tylko śmierć 9 osób.

W kącie izby znaleziono jeszcze trupa młodej kobiety — chrześcijanki, nieznanego nazwiska, a obok niej leżały zwłoki 2-miesięcznego dziecka.



Wszyscy uczą się chodzić prawidłowo po ulicach. W Anglii umiejętności chodzenia uczą się już dzieci najmłodsze.

PIERWSZA WIEWIÓRKA ZE SZTUCZNĄ SZCZĘKĄ

W Greenville w stanie Tennesse posiada pewien farmer ułaskawioną wiewiórkę, bardzo przywiązaną do swego pana. Zwierzątko miało jednak krzywe zęby i nie mogło gryźć orzeszków. Farmer udał się z nim do dentysty i polecił wyrwać wiewiórce wadliwe zęby a w ich miejsce wstawić prawidłowe. Jest to pierwszy wypadek w dziejach oswajania wiewiórek, że gryzoń ten posługuje się sztucznym uzębieniem.

Ciekawostki staropolskie

Jak to było w Tatrach przed 300 laty

Wspaniała perła krajobrazu polskiego — Tatry, przyciągające dziś swymi walorami turystycznymi licznych cudzoziemców z całego świata, stosunkowo niedawno stały się terenem masowej turystyki. Dawniej, za czasów Rzeczypospolitej, poza kilkoma szlakami, prowadzącymi poprzez przełęcze „na węgierską stronę“, boczne drogi ku zagubionym wśród gór osadom mało były uczęszczane i rzadko na nich pokazywał się obcy przybysz. Ale ci, co się w te strony — raczej przypadkiem, niż z planem z góry obmyślonym — dostali, ulegali urokowi piękna tych górskich krain. Niezwykle ciekawe w tym względzie wiadomości znajdujemy w starym, mało znanym dziełku Hellwinga, wydanym w 1702 roku, a opisującym przygody górskie. Mamy tam też i przygody w Tatrach gdzieś z połowy XVII-go wieku.

Bohater tych przygód ówczesnym zwyczajem nie jest z nazwiska wymieniony, obdarzony był jednak nielada fantazją, bo nazbyt nieprawdopodobne nawet na owe czasy są jego przygody. Natomiast bardziej zasługują na wiarę jego opisy krajobrazu górskiego.

„Te góry karpackie — czytamy w owej książeczce — zwane są przez miejscowych „Tatry“ czyli góry Śnieżne. Ze szczytu pokazywał mi przewodnik jeszcze inne wysokie turnie, rozmaite zamki i osiedla, jako też wiele straszliwych przepaści oraz dolin, w których widzieliśmy wiele niedźwiedzi i wielkie stawy zwane tu „Morskimi Okami“. Potem szliśmy długo aż doszliśmy do wielkiej, pięknej hali, gdzie baca pasł owce. Zanim tam doszliśmy, przewodnik, nasz dał wystrzeł z rusznicy, który odbił się o ściany skalne tak silnie, jak gdyby z kilku moździerzy kolejno wystrzelono. Po chwili dał baca odpowiedź gwizdem obraźliwym a psy jego zaczęły szczekać, co na pustkowiu odbijało się głosem okropnym“. A dalej taki znowu opis: „Widzieliśmy tu i ówdzie dużo kozic skaczących a jedna spinała się chwytała się skały jednym rożkiem, potem sięgała kamiennego oparcia tylnymi nogami i znowu rogami sięgała wyżej umocowując je w szczelinach skalnych“.

Zdumiony był ów turysta sprzed 300 lat surowym pięknem polskich gór. Wyraża się o nich z najwyższym zachwytem „Jak daleko okiem sięgnąć potężne, urwiste skały wspinały się jedne nad drugimi. A w dolinach — jakby w promieniach strumieni. A taka wszędzie uroczysta powaga, jakby w świątyni, i zarazem wdzięk jakiegom gdzieindziej nie widział, choć nie mało już świata zwiedziłem“. Wiele też pochwał przytacza autor dla ludu góralskiego, szeroko rozpisując się o tęsknych a tak ujmujących pieśniach i tańcach góralskich, które mu się prawdziwymi poematami wydały. To też ów turysta, nie szczędząc pochwał, pisze, że tyle naraz wrażeń i tak silnych w życiu jeszcze nie zaznał, chyba „w alpejskich górach“, jakim podobnych nie ma nigdzie. Tatr jednak nie da się i z Alpami porównać, choć nie tak wysokie — są dziksze i piękniejsze“. Szczodrzej tu Stwórca cudowności rozrzucił“. Tak opowiadał o Tatrach turysta zwiedzający je przed 300 laty.

Tradycje kultury chińskiej

Ludzie zachodu nieraz podziwiają odrębność psychologii Chińczyków. Europejczykowi — nawet po dłuższym pobycie w Chinach — trudno jest bardzo naprzód określić, jak zachowa się Chińczyk w danej sytuacji lub też odgadnąć motywy jego czynów. Wypływa to z odrębności kultury, z odmiennej zupełnie krystalizacji psychicznej, która rozwijała się w przeciągu bardzo długich okresu czasu samodzielnie, odcięta od reszty świata. Nie naprożno Chińczycy nazywają siebie „Państwem Środka“.

Gdy w końcu XVII wieku król angielski wysłał specjalne poselstwo do potężnego cesarza Kien-Lunga — zarówno cesarz jak i urzędnicy dworscy w Pekinie byli przekonani, że Anglicy są również Chińczykami, tylko przybyłymi z jakiejś zapadłej, zupełnie zapomnianej prowincji, a język ich jest mało zrozumiałym dialektem języka chińskiego. Poza Chinami, świat się dla nich kończył, a Państwo Środka było tak rozległe...

Już 1.800 lat przed naszą erą cesarz Tang, odprawiając uroczyste modły mówił:

„Jeżeli ja zbłądziłem — to niechaj wina moja nie będzie policzoną 10.000 prowincyj“.

„Ale jeżeli ludy 10.000 prowincyj (t. j. Chin) zbłądziły — to niechaj wina ich stanie się moją winą“.

Wedle pojęć chińskich, niebo i ziemia — to ojciec i matka wszelkiego stworzenia. Niebo jest jednak zbyt wzniosłe, aby zwykły śmiertelnik mógł się doń zwracać bezpośrednio. Od czasów niepamiętnych tylko jeden cesarz miał prawo modlić się do bezcielesnego, wszechmocnego Nieba — Tien. Był on pośrednikiem pomiędzy ludzkością a niebem i stąd pochodził cesarski tytuł „syn nieba“.

Raz na rok — gdy dzień zaczynał się zwiększać, t. j. w czasie naszego Bożego Narodzenia — cesarz zdawał swemu niebiańskiemu rodzicowi sprawozdanie z wydarzeń całego roku, pamiętając o swej odpowiedzialności moralnej za grzechy całego narodu, które brał na siebie. Pościł przez 24 godziny i modlił się gorliwie, przygotowując do wielkiej ceremonii religijnej, która trwała przez noc całą i była jednym z najuroczystszych nabożeństw świata.

Nieskończone szeregi wszelkich urzędników, arystokracji, kapłanów, dworaków przybranych w najwspanialsze brokaty, udawały się w ceremonialnym pochodzie do olbrzymiego kolistego ołtarza wzniesionego z białego marmuru.

Jest to jeden z cudów architektury chińskiej, Prowadzi doń dwanaście białych dróg marmurowych, a schody zorientowane są ściśle wedle czterech stron świata. Ołtarz cały pokryty jest pięknymi płaskorzeźbami i otoczony ażurowymi balustradami — a wszystko z najczystszego białego marmuru.

Na środku ołtarza cesarz padał na twarz przed boskim swym rodzicem — niebem. Dymy kadzideł wznosiły się ku niebu. Muzyka hieratyczne z pięciu tonów odpowiadała pięciu kolorom szat rytualnych i „pięciu elementom“. Nigdy żaden europejczyk nie był obecny przy tej ceremonii uroczystej: kara śmierci groziła ciekawym natrętom.

Wpływ kultury Chin był tak wielki, że zdobywcze dynastie mongolskie i mandżurskie całkowicie mu ulegały i ceremonia ta odbywała się w przeciągu wielu tysięcy lat bez żadnej przerwy, niezależnie od tego, kto panował w Chinach. Odprawiał ją nawet prezydent Juanszikaj.

Teraz jednak wielki biały ołtarz marmurowy nieba odwiedzają pod Pekinem tylko turyści i historycy sztuki.

Zasadniczy pogląd na świat Chińczyków odmienny jest od naszego. Podług nich światem rządzi boska inteligencja — Tao. Trzeba więc przede wszystkim poznać jej zasady i uzgodnić z nimi nasze wielkie poczynania.

Stąd też nawet w najdawniejszych czasach gorliwie zajmowano się w Chinach astronomią, kalendarzem i astronomią, kalendarzem i astrologią. Znany jest w historii Chin wypadek, gdy panowie Hi i Ho, dyrektorzy obserwatorium w Pekinie — nie potrafili naprzód obliczyć zaćmienia słońca, jakie miało miejsce o godz. 7 m. 34 w roku 2154 przed naszą erą.

Nieuprzedzeni o tym mieszkańcy stolicy popadli w wielkie zamieszanie. Jak mówi prastara kronika: „biegali tędy i owędy. W owym czasie Hi i Ho porzucili swe podstawy moralne i oddali się pijaństwu. Lekceważyli swój urząd, zapomnieli o swych stanowiskach, przestali orientować się w prawach nieba i nie spełniali swych obowiązków“. Ścięto ich, — naturalnie.

Od czasów najdawniejszych starano się w Chinach [illegible]nać tajemnicę bytu przy pomocy [illegible]olicznych liczb (analogicznie do pitagorejczyków). Byt podzielono na dwie zasadnicze kategorie: światło, element męski — Yang i ciemność , element żeński — Yin. Za tymi dwoma kontrastami szło pięć stron świata (Chińczycy liczą również piąty środek), pięć cnót zasadniczych i wiele innych tajemniczych piątek.

Religii rozwijającej się samodzielnie, tak jak u nas, w Chinach nie było. Natomiast widzimy tam kult przodków, kult przyrody a nawet — cześć dla liter. Pismo chińskie powstałe wedle legendy z sznurków połączonych węzełkami, czczone będą od czasów najdawniejszych.

Wszyscy wiemy, że Chińczycy na długo przed nami znali proch, druk i wiele innych wynalazków, ale istota ich kultury, ciągle jeszcze pozostaje dla przeciętnego europejczyka nieprzeniknioną.

Pewien chiński mandaryn, Ku-Hung-Mong, który napisał kilka książek angielskich o kulturze chińskiej dowodzi, że zrozumienie jej dla człowieka zachodu jest prawie niemożliwe. Według niego trzy są cechy zasadnicze kultury chińskiej: głębia, prostota i powszechność (uniwersalizm).

Jak dowodzi nasz mandaryn — Amerykanin jest wprawdzie prostym i wiele obejmującym, ale nie głębokim. Anglik tek nie rozumie Chińczyka: jest wprawdzie prosty i głęboki, ale nie jest wszechronny. Niemiec jest głęboki, wszechstronny — ale mu brak prostoty. Tylko Francuzi — dzięki swej subtelności — ujmują istotę ducha chińskiej kultury, mają bowiem poczucie delikatności.

Podług Ku-Hung-Minga wszystkie narody zachodu dużoby skorzystały studiując chińską kulturę. Podnosi on chińskie poczucie moralności i delikatność, przytaczając sentencje:

Bądź dobrym człowiekiem — ale o dobrym smaku.

Kochaj ludzkość — ale czyń to z taktem.

Może najwięcej charakterystyczną cechą chińskości jest troska o zachowanie wewnętrznej swej natury w stanie jak najbardziej niepokalanym. Chińczycy wywodzą, że przyroda jest pasywna, nie zna wysiłków ani dążeń gwałtownych.

Gdy znany angielski sinolog Balfour przejeżdżał koło slynnej „Świętej Góry Stu Królów“ położonej na północ od Pekinu — mieszkańcy okoliczni zapewniali go, że na tej górze mieszkają starcy, którzy dzięki absolutnemu połączeniu się z przyrodą osiągnęli śmiertelność. Udziałem ich jest szczęście nadziemskie. Już od połowy zapadli się w ziemię, twarze ich obmywają deszcze z nieba, wiatr czesze ich włosy, a ręce leżą, skrzyżowane na piersiach, paznogcie zaś tak odrosły, że owijają szyję.

Kwiaty i trawy rosną na ich ciele: Gdy ludzie podchodzą do nich — starcy otwierają oczy, lecz nic nie mówią. Niektórzy z nich trwają w tej pozycji już po lat trzysta, inni nie więcej, jak sto, lecz wszyscy oni już osiągnęli nieśmiertelność.

Kiedyś, gdy ciała ich z powodu całkowitego wyczerpania się siły życiowej rozsypią się ostatecznie w proch — dusze ich zostaną wyzwolone [illegible]

Gdy [illegible] się wreszcie na szczyt góry — ujrzał tam mnóstwo pięknych kwiatów, widział z dala pantery i wilki, ale jak mówi: „żadnego jednak z tych interesujących staruszków, tam nie znalazłem“.

To co dzieje się obecnie w Chinach, mało jest dla nas zrozumiałe. Któż może określić, jak długo jeszcze będzie trwać proces fermentacji wewnętrznej w Chinach i na czym się on skończy?

Warto może tu zwrócić uwagę na dziwny objaw i potęgujący się na całym zachodzie wpływ sztuki chińskiej. Poprzedził to entuzjazm dla sztuki japońskiej, który wybuchł nagle w końcu zeszłego wieku. Wkrótce jednak wszyscy zorientowali się, że sztuka Japońska wszelkie swe soki żywotne zawdzięcza głębokiej, prastarej, niesłychanie różnorodnej sztuce chińskiej. Zainteresowanie kulturalnych sfer sztuką chińską potęguje się nieustannie, a każdy grób chiński rozkopany dostarcza nam nowych arcydzieł, natychmiast reprodukowanych we wszystkich lepszych ilustracjach świata.

Każde nowoznalezione wielkie brązowe naczynie sagralne z przed trzech tysięcy lat, pokryte owieczną patyną budzi zachwyt entuzjastów sztuki. [illegible]

Każda wystawa sztuki chińskiej w Kopenhadze, Paryżu, Londynie staje się coraz bardziej ważnym wydarzeniem w dziejach sztuki, a znaczenie tych wystaw dla kultury międzynarodowej stale się potęguje. Kto wie, może mandaryn Ku Hung Ming miał trochę słuszności. J. S. D.

Obniżenie taryfy na przewóz cukru pastewnego

Pomorska Izba Rolnicza zawiadamia, że na skutek akcji podjętej przez sfery rolnicze i organizacje rolnicze w sprawie udostępnienia rolnictwu polskiemu pasz produkcji przemysłu cukrowniczego, wprowadzona została wyjątkowa taryfa ulgowa na przewóz cukru pastewnego (Dz. Taryf i Zarzą. Kolejowych nr 53 z dnia 17 grudnia 1937). Taryfa ulgowa ma obowiązywać do dnia 31 sierpnia 1938 roku, przy czym ewentualnie termin ten byłby przedłużony, gdyby się okazało, że dzięki przyznanej uldze cukru przewozy, a zatem i spożycie cukru pastewnego.

Taryfa omawiana wprowadza znaczne ulgi w kosztach przewozu cukru. Np. przy przewozie na odległość 100 km. koszt trans. kolejowego wynosi obecnie 0.87 zł od q. zamiast 1,82 zł, przy 250 km. 1,69 zł zamiast 3,71 zł, przy 400 km 2 zł zamiast 5,43 zł. Obniżka zatem wynosi 52 procent przy 100 km, wzrasta przy odległościach większych i przekracza 63 procent przy odległościach ponad 400 km. Przy cenie cukru pastewnego, wyrabianego z cukru surowego drugiego rzutu przy obecnie 23,20 zł (29 zł minus 20 procent) koszt transportu na odległość 400 km. wynoszący dawniej 23,4 procent, wynosi dzisiaj 8,6 procent wartości cukru. Jest to zatem obciążenie kosztami przewozu niewielkie, odpowiadające obciążeniu innych pasz treściwych na tym samym dystansie.

Wobec niewątpliwego niedoboru pasz w bieżącym roku gospodarczym, byłoby rzeczą ze wszechmiar pożądaną, aby rolnictwo wyzyskało w najszerszej mierze wprowadzone ulgi taryfowe i przystąpiło do intensywniejszego zużycia tego rodzaju paszy, której wielka wartość odżywcza została już wielokrotnie uznaną i której kalkulacja wobec wprowadzenia zniżki cen i ulgowej taryfy przedstawia się korzystnie w porównaniu z innymi rodzajami pasz treściwych.

PRZYMUS PRYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO

dla młodzieży wiejskiej

Na posiedzeniu senackiego klubu prac parlamentarnych senator Serożyński wypowiedział się za wprowadzeniem przymusu i powszechności w przysposobieniu rolniczym i wojskowym młodzieży wiejskiej.

Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której na ogół podzielono zdanie wysunięte przez referenta.

PIĘKNA OFIARA KS. B. LAUBITZA.

Ks. biskup Laubitz z Gniezna obchodził w marcu br. 50-lecie święceń kapłańskich. W związku z tym jubileuszem ks. biskup Laubitz ofiarował magistratowi miasta Gniezna 50.000 złotych na budowę małych mieszkań dla bezrobotnych.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
24	styczeń	P.	Tymoteusza	7.28	16,07
25	„	W.	N. Pawła	7 27	16,09
26	„	Ś.	Polikarpa	7,25	16.10

WĄBRZEŹNO

● **Przedpłatę na luty** przyjmują listonosze i posłańcy pocztowi, urzędy pocztowe i administracja naszego pisma w Wąbrzeźnie. Radzimy skorzystać z okazji i zapisać gazetę jak najprędzej, by nie stracić pierwszych numerów w lutym.

● **W dniu dzisiejszym odbędzie się ślub p. Ireny Twardowskiej, córki właścicielki mleczarni p. Heleny Twardowskiej z p. Alfonsem Przyborskim.**

Ślubu udzieli krewny panny młodej ks. Prefekt Treichel z Bydgoszczy w asyście ks. proboszcza Zaremby.

Młodej Parze „Szczęść Boże"

Redakcja

■ **Onegdaj odbył się w Toruniu ślub p. Marii Deręgowskiej, córki śp. Jana Deręgowskiego, wybitnego swego czasu społecznika naszego miasta, z p. Leonem Krzywosądzkim.**

Młodej Parze „Szęść Boże".

Redakcja

● **P. Kazimierz Chojnicki** syn p. **Leona Chojnickiego z Wąbrzeźna** zdał egzamin w stopniu wyższym dla drogerzystów na zaprzysiężonego materialistę, przed Inspektorem farmaceutycznym radcą Siudą z wynikiem dobrym.

● **Na dożywienie biednych dzieci złożyło Towarzystwo śpiewu św. Cecylii zł 3.**

● **Ostrożnie z pisaniem zażaleń do urzędów.** Każdemu obywatelowi stoi otwarta droga do urzędów i wolno mu się zwrócić do nich, czy to osobiście, czy to piscmnie. Wolno też każdemu wynurzyć swoje żale na urząd, w którym został wedle swojego zdania pokrzywdzony, wobec instancji wyższej.

Ale zażalenie to musi odpowiadać prawdzie i nastąpić w formie przyzwoitej. Nie trzymał się tych zasad p. **Dawidowski Józef**, dzierżawca gospodarstwa rolnego w Mlewie, który rozirytowany odmówieniem mu przez Urząd Skarbowy umorzenia opłaty — kilkakrotnie już odroczonej i rozłożonej na raty, wystosował zażalenia do p. Premiera gen. Sławoj-Składkowskiego. W zażaleniu tym podał fakty nieprawdziwe, obmawiając fałszywie nie tylko pracowników Urzędu Skarbowego, ale ubliżając również Komisji tutejszego kupiectwa, która w czasie jego pobytu w Urzędzie Skarbowym urzędowała.

Pociągnęło to za sobą postępowanie sądowo - karne, w którym udowodniono mu przewinienie fałszywego obwinienia, w następstwie czego skazany został na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem na 3 lata, 50 zł grzywny i ponoszenie kosztów sądowych.

A zatem, nim napiszesz zażalenie, namyśli się gruntownie bo — „słowa przebrzmią a pismo trwa!"

● **Dzień 1 lutego wolny od nauki szkolnej.** Pan minister Oświaty zarządził, iż dzień 1 lutego, na który przypadają Imieniny Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego jako wolny od nauki szkolnej należy wyzyskać na uświadomienie młodzieży o roli Pana Prezydenta jako pierwszego obywatela Państwa Polskiego, reprezentującego majestat Rzeczypospolitej i o trudzie życia Dostojnego Jubilata poświęconego służbie Ojczyźnie i pracy naukowej.

Szkolne uroczystości powinni być poprzedzane nabożeństwami szkolnymi.

● **Niewierna „pokojówka".** Onegdaj przytrzymano nej. **Martę Szulc**, która będąc w służbie na jednym z pobliskich majątków dopuściła się kradzieży różnych przedmiotów, należących do chlebodawców, w pierwszym rzędzie bielizny, garderoby żeńskiej itp.

Podczas przeprowadzonej przez policję rewizji odkryto dużo rzeczy skradzionych już u państwa, u którego była poprzednio w obowiązku.

Ponieważ niewierna służąca nie mogła podać stałego miejsca zamieszkania poza pobytem na posadzie, którą siłą rzeczy opuściła, zarządzono chwilowe przytrzymanie jej.

● **Podwyższenie rabatu dla sprzedawców soli** ma nastąpić w wysokości 10 procent od 1 kwietnia.

● **Ważne dla rolników zadłużonych.** Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 24 października 1934 o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych a zwłaszcza art. 8 i 49 tegoż rozporządzenia obowiązują na czas nieograniczony. Można więc wnosić do Powiatowego Urzędu Rozjemczego wnioski o wydanie zaświadczenia, że dług jest długiem rolniczym, powstałym przed 1 lipca 1932 roku i z mocy samego prawa uporządkowanym oraz o rozkładanie długu na raty i obniżenie oprocentowania.

● **Po nici do kłębka.** Przed Sądem Grodzkim stanęli w ub piątek **Maksymilian Izdebski i Bronisław Maćkiewicz**, oskarżeni o kradzież garderoby, fasoli itp., popełnionej na szkodę **Majki Kajetana i Wiśniewskiego** z Ryńska w nocy z dnia 23 na 24 września ub r. Izdebskiemu grozi poza tem dalsza sprawa o kradzież świni i drobiu na szkodę **Brzozowskiego** z wybudowania pod Radzyn.

Przewód sądowy ustalił winę oskarżonych w pierwszym wypadku i ujawnił zarazem poszlaki, że wymienieni zawikłani są w różne sprawki, które czekają wyjaśnienia. Oskarżeni bronili się zaciekle, postawili na swoją obronę szereg świadków zeznających częściowo niezgodnie z prawdą, z czego wynikną niechybnie następstwa.

Obronę oficjalną finansowało rodzeństwo i osoby stojące poza przewodem sądowym a mające styczność z podejrzanymi osobnikami naszego miasta.

Zacięta obrona oskarżonych nie pomogła, gdyż sąd przejrzał wykręty obwinionych i skazał **Izdebskiego** na 1 i pół roku więzienia, **Maćkiewicza** na rok więzienia z utrzymaniem aresztu śledczego ze względu na obawę matactwa.

Kulisy tej sprawy nabierają ciekawych znamion, solidarność jednakowoż łączące zasądzonych z osobami innymi w tajemniczy sposób wydaje się załamywać przez wzajemne intrygi w ścisłym kole wtajemniczonych, tak że można się niebawem spodziewać interesujących rewelacyj, które odsłonią niejedne tajniki z życia „poza prawem" naszego miasta.

● **Walne zebranie Bractwa Kurkowego.** W czwartek Bract. Kurkowe odbyło swoje doroczne Walne Zebranie w lokalu p. **Kostrzewy**, gospodarza bractwa.

Zebranie zagaił w obecności 23 członków brat prezes **Chwiałkowski**, podając porządek obrad do wiadomości obecnym.

Po przeczytaniu protokółu z ostatniego walnego zebrania, który przyjęto bez zastrzeżeń, wybrano na marszałka zebrania brata burmistrza **Schwarza.** Ustępujący Zarząd zdaje swoje sprawozdanie.

Prezes **Chwiałkowski** przedstawia postępy w uzdrowieniu stosunków finansowych bractwa udoskonalenie jego urządzeń i upiększenie strzelnicy.

Nawołuje do pilniejszego strzelania na tarczy małokalibrowej.

Sekretarz pan **Makowski** podaje szczegóły z zeszłorocznej działalności bractwa, liczącego 51 członków. Skarbnik p. **Nast** referuje stan rachunkowości bractwa. Dochód wynosił złotych 2443. 80 — Rozchód złotych 2165,15. Stan Kasy zatem wynosi złotych 278,73.

W imieniu Komisji Rewizyjnej stwierdza brat **Kamprowski**, że rachunkowość bractwa jest w porządku, i stawia wniosek o udzielenie zarządowi absolutorium.

Sprawozdanie zarządu przyjęto bez zastrzeżeń, udzielając mu równocześnie pokwitowania.

Przystąpiono do wyboru nowych władz, które wybrano w dotychczasowym składzie na lat 3, uzupełniając skład Komisji Rewizyjnej przez brata **Kwaśnego.**

Oddając przewodnictwo w ręce prezesa brat burmistrz **Schwarz** podkreślił znaczenie bractwa w życiu społecznym mieszczaństwa i nawoływał do gorliwego pełnienia przejętych obowiązków.

Bal Królewski uchwalono urządzić w dniu 3 lutego. Po omówieniu w wolnych głosach wewnętrznych spraw bractwa, solwował prezes zebranie.

● **Z Walnego Zebrania Towarzystwa Pszczelarzy.** W niedzielę dnia 23 bm. odbyło się Zebranie Pomorskiego Związku Pszczelarskiego, w którym brali również udział członkowie Samodzielnego Towarzystwa Bartniczego na Wąbrzeźno i okolicę.

Zebranie zagaił, oraz gości przywitał pan prezes **Dembski** podając również porządek obrad.

Następnie odczytano protokół, który przyjęto bez zmian.

Ustępujący Zarząd złożył kolejno wyczerpujące sprawozdanie z działalności. Po krótkiej dyskusji uchwalono jednogłośnie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

W dalszym ciągu obradowano nad sprawą istnienia dwóch Towarzystw Bartniczych na terenie Wąbrzeskim i członkowie Samodzielnego Towarzystwa Bartniczego zadeklarowali swe przystąpienie do Pomorskiego Związku Pszczelarskiego.

W skład nowego Zarządu weszli: **PP. Kurzyński J.** prezes, **Dembski** wiceprezes, **Kallas F.** sekretarz **Kozłowski** zastępca **Grudziński J.** skarbnik.

Komisja Rewizyjna pp. **Samp Jarantowice, Dymek Frydrychowo, Wels Wąbrzeźno.**

Po wyborze nowego Zarządu ustalono termin **zebrania** nowego zarządu na dzień 25 bm. o godzinie 20,00 w lokalu p. **Kostrzewy.**

Po omówieniu spraw związanych z dostawą cukru ulgowego do wiosennego podkarmienia pszczół, prezes p. Kurzyński solwował kilkugodzinne obrady hasłem „Cześć pszczelarstwu".

KOMUNIKAT.

w sprawie założenia Koła Lokalnego Związku b. Uczestników Strajków Szkolnych na Pomorzu w roku 1906/07.

Jak nas informują na zebranie organizacyjne powyższego Koła, przybędzie osobiście prezes Zarządu Głównego b. poseł na Sejm p. **Józef Mazur z Grudziądza.**

Z inicjatywy wymienionego udała się do Warszawy delegacja Zarządu Głównego, która została przyjęta na specjalnej audiencji przez premiera Składkowskiego. Są widoki, że odznaczeni zostaną wszyscy ci, którzy doznali za strajk szkolny nawoływania i tem podobne, kary więzienne, grzywny itp. Krzyżem Zasługi. Znów w Kapitule Krzyża i Medalu Niepodległości przyrzeczono, że ci sami będą odznaczeni Krzyżem wzgl. Medalem Niepodległości.

Zebranie organizacyjne odbędzie się w dniu 3 lutego br. o godzinie 16,30 w salce Hotelu pod **Białym Orłem** z nast. porządkiem obrad:

1) **Zagajenie;**
2) **Referat organizacyjny;**
3) **Dyskusja;**
4) **Wybór zarządu;**
5) **Zakończenie.**

Zwraca się uwagę, że zwracanie się obecnie bezpośrednio do Zarządu Głównego jest nie aktualne. Wszelkich dalszych dokładnych informacyj udziela p. **Stanisław Jaruszewski** zamieszkały w **Wąbrzeźnie przy Rynku 16.** Ze względu na ważność sprawy, uprasza się wszystkich zainteresowanych, o przybycie na omawiane zebranie.

● **W Chełmnie jarmarki odbędą się w soboty.** Targi wielkie czyli zwierzęce w Chełmnie będą się odtąd odbywały w soboty i to: pierwsze soboty miesięcy: luty, kwiecień, czerwiec, wrzesień, październik i grudzień.

● **Na choroby zakaźne i inne występujące nagminnie zanotowano:** Myśliwiec — krztusiec dwa wypadki; Łopatki — gruźlica jeden wypadek.

● **Wykaz zachorowań na choroby zakaźne i inne występujące nagminne w powiecie wąbrzeskim zgłoszonych:** Dur brzuszny — jeden wypdek; błonica — jeden wypadek; gruźlica — jeden wypadek.

● *Zeznania o dochodzie.* Zeznania o osiągniętym w roku ubiegłym dochodzie przez osoby fizyczne i spółki, nie prowadzące ksiąg handlowych mają być składane do 1 marca br.

Organizacje gospodarcze wszczęły zabiegi, ażeby w roku bieżącym termin ten został przedłużony.

● **Nawet 5 minut gimnastyki porannej....** ma wielkie znaczenie dla zdrowia, trzeba ją tylko codziennie i pilnie uprawiać i ani na jeden dzień nie przerwać. Podobnie zdrowa i pożywna **kawa słodowa KNEIPPA** dopiero wówczas w całej pełni okaże swe walory, jeżeli ją **codziennie** pić będziemy.

● **Paul Muni** — niezapomniany bohater filmu „**JESTEM ZBIEGIEM**" — został najzaszczytniej odznaczony przez Akademię Sztuki Filmowej w Ameryce za odtworzenie roli głównej w epokowym arcydziele pt. „**PASTEUR**".

Film ten, którego treścią są dzieje życia i zdumiewającej pracy największego dobroczyńcu ludzkości, znakomitego bakteriologa **Ludwika Pausteuera**, wyświetla dziś i jutro kino „**SŁOŃCE**".

Dziś o godzinie 5,00 po południu po raz ostatni „**PIĘTRO WYŻEJ**" dla młodzieży 25 groszy.

Następny program „**PANOWIE Z TOWARZYSTWA**" — niebywała obsada — **Robert Taylor** oraz **Jena Harlow.**

W lokalu codziennie koncertuje doskonałe nowozaangażowane trio z obszernym nowym repertuarem.

LISEWO.

— **Pożar w zagadkowych warunkach.** W ub. miesiącu spaliła się stodoła na posiadłości p. **Jabłońskiego,** przez co powstała temuż szkoda na ca. 600 zł.

W stodole tej znajdowało się poza tem siano, torf itp. należące do poprzedniego właściciela gospodarstwa **Maleszy Antoniego**, który takowe miał dosyć wysoko ubezpieczone i podał wyrządzoną mu szkodę na 370 zł. Jak się jednakowoż okazało, Malesza z materiału rzekomo umieszczonego w spalonej stodole już poważną część poprzednio sprzedał i z stodoły usunął, tak, że wszedł w konflikt z Towarzystwem Ubezpieczeniowym, które dochodzi wyjaśnienia sprawy.

POŚREDNICY UBEZPIECZ. NA F. O. N.

Wtych dniach odbyła się uroczystość przekazania Armii 11 granatników piechoty, zakupionych ze składek pośredników ubezpieczeniowych przez specjalnie utworzony Komitet Funduszu Obrony Narodowej wśród Pośredników Ubezpieczeniowych.

Nie ma wilków na Pomorzu

Część prasy polskiej podała w sensacyjnej formie wiadomość o rzekomym pojawieniu się w okolicy Kartuz zgłodniałych wilków, które urządzają wyprawy do wiosek, porywając kury psy i świnie. Wiadomość ta jest fałszywa i wyssana została z palca. Jak zdołaliśmy stwierdzić nie zauważono wilków ani w okolicy Kartuz, ani w jakiejkolwiek innej części Kaszub.

Różne wiadomości

NARZECZONY ROZMYŚLIŁ SIĘ PANNA ZMARŁA POD BALDACHIMEM

WARSZAWA. Niezwykły wypadek wydarzył się u jednego z rabinów w chwili ślubu Pejsacha Szlamowicza (Krochmalna 9, z Gitlą Solnicką z Białegostoku. Szlamowicz już był z nią ożeniony, rozwiódł się z nią 8 dni temu i ponownie zamierzał ją poślubić.

W ostatniej chwili kiedy narzeczeni stali już pod baldachimem — Szlamowicz rozmyślił się i oświadczył to Solnickiej. Dostała ona ataku serca i zmarła pod baldachimem.

ŚMIERĆ CHŁOPCA W KOLE ZAPĘDOWYM

MOGILNO. U rolnika Benno w Gąsawce podczas rżnięcia sieczki zdarzył się tragiczny wypadek. 11-letni syn rolnika, przybywszy ze szkoły, pobiegł niespostrzeżenie do stodoły i przyglądał się tam z bliska sieczkarce. W pewnej chwili pochwyciło go koło zapędowe, które kilkoma uderzeniami o klepisko rozstrzaskało głowę nieszczęśliwemu. Przerażeni robotnicy po zatrzymaniu maszyny wydobyli chłopca, który poniósł śmierć na miejscu.

POZNAŃSKIE TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 18. 1. 1938 r

Płacono za 100 kg. żywej wagi

Woły:	
Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgowe	62—66
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	52—58
Mięsiste tuczone starsze	44—50
Miernie odżywione	36—42
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	60—64
Tuczone mięsiste	50—56
Nietuczone dobrze odżywiane	42—48
Miernie odżywi[illegible]	24—30
Cielęta:	
Najprzedniejsze cielęta wytuczone	72—80
Tuczone cielęta	62—70
Buchaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	58—60
Tuczone mięsiste	50—56
Nietuczone, dobrze odżywiane starsze	42—48
Miernie odżywiane	36—40
Jałowice:	
Tuczone mięsis.	52—58
Nietuczone dobrze odżywiane	44—50
Miernie odżywiane	36—42
Świnie:	
Mięsiste świnie ponad 80 kg. żywej wagi	80—85
Maciory i późne kastraty	70—84

Giełda zbożowa

Płacono złotych za 100 kg.

Ziemiopłody	Bydgoszcz 19. 1.	Poznań 19. 1.
Żyto	22.50—22,75	21,50—21,75
Pszenica	26,50—26,75	27.25—27.75
Jęczmień brow.	20,75—21,25	20,75—21.25
Jęczmień jednolity	18,75—19,50	19,00—19,75
Owies	19,75—20,25	19,25—20,75
Rzepak zimowy	54,00—56,00	53,00—55,00
Rzepnik	55,00—57,00	—
Mak niebieski	78,00—82 00	78,00—82,00
Gorczyca	32,00—35,00	32,00—34,00
Siemie lniane	46,00—49,00	47,00—49.00
Peluszka	20,00—21, 0	00,00—00,00
Wyka	00,00—00,00	23,00—25.00
Groch polny	22.00—24,00	23,00—25.00
Groch Viktoria	23,50—25,50	24 00—26,50
Groch Folgera	22,50—24 50	23,00—25,00
Łubin niebieski	12,57—13,2[illegible]	—
Łubin żółty	13,75—14,25	—
Koniczyna szwdz.	—	—
Koniczyna czerw.	—	—
Koniczyna biała	—	—

Kącik radiowy

PONIEDZIAŁEK, dnia 24 stycznia 1938 roku.

6,15 Audycja poranna;
6.20 Gimnastyka;
6,40 Muzyka;
7,00 Dziennik poranny;
7,15 Muzyka;
8,00 Audycja dla szkół;
11,40 Od warsztatu do warsztatu;
11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa;
12,03 Audycja południowa;
15,30 Wiadomości gospodarcze;
15,45 Z pieśnią po kraju;
16,15 Koncert salonowy;
16,50 Pogadanka aktualna;
17,00 Największa tama na świecie:
17,50 Dziesięciolecie Aeroklubu Krakowskiego;
18,00 Wiadomości sportowe;
18,10 Uczmy się polskich tańców;
18.30 Program na jutro;
18,30 Audycja dla wsi;
19,00 Audycja Junackich Hufców Pracy;
19,50 Pogadanka aktualna;
20,00 Mała Orkiestra P. R.
20,45 Dziennik wieczorny;
20,55 Pogadanka aktualna;
21,00 Muzyka taneczna.
21,40 Nowości literackie;
22,00 Koncert symfoniczny;
22,50 Ostatnie wiad. dzien. wieczornego.

WTOREK, dnia 25 stycznia 1938 roku.

6,15 Audycja poranna;
6.20 Gimnastyka;
6,40 Muzyka;
7,00 Dziennik poranny;
7,15 Muzyka;
8,00 Audycja dla szkół;
11,15 Audycja dla szkół;
11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa;
12,03 Audycja południowa;
15,30 Wiadomości gospodarcze;
15,45 Czemu nie mam śpiewać;
16,05 Przegląd aktualności finan. - gospod.;
16,15 Trio poznańskie;
16.50 Pogadanka aktualna;
17,00 Felieton;
17,15 Recital fortepianowy;
17,50 Polowanie na wilki pogadanka;
18,00 Wiadomości sportowe;
18,10 Skrzynka techniczna;
18,25 Program na jutro;
18,35 Audycja dla wsi;
19,00 Nieśmiertelne książki;
19,50 Duet mandolin z fortepianem;
20,00 Oberża w Terracina op. kom. w 3 akt.
22,50 Ostatnie wiad. dzien. wieczornego.

RUCH TOWARZYSTW.

-- Baczność Podoficerowie Rezerwy. Roczne walne zebranie Związku Podoficerów Rezerwy Koło Wąbrzeźno odbędzie się w niedzielę dnia 30 stycznia 38 r. o godz. 14 w świetlicy Domu Społ. przy ul. Wolności

Zarząd wzywa członków o uregulowanie zaległych składek najpóźniej do rozpoczęcia walnego zebrania, gdyż członkowie zalegający ze składkami dłużej niż 3 miesiące tracą prawo głosu. Zarząd.

— **Roczne Walne Zebranie Towarzystwa Opieki nad Bursą** odbędzie się w czwartek dnia 27 stycznia 1938 roku o godzinie 16,00 w Gimnazjum

Porządek obrad jak w zaproszeniach.

— **Walne zebranie Chóru Kościelnego św. Cecylii odbędzie się w piątek dnia 28 bm. o godzinie 8-mej wieczorem w salce wikarjówki.**

Zarząd

— **Związek Rezerwistów Koło-Wąbrzeźno.** W czwartek, dnia 3 lutego br. o godzinie 20,00 odbędzie się w Domu Pracy Społecznej **Walne Zebranie Z. R. Koło-Wąbrzeźno,** z następującym porządkiem obrad:

1) **Zagajenie;**
2) **Wybór marszałka i dwóch ławników;**
3) **Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania;**
4) **Sprawozdanie zarządu za rok 1937;**
   a) prezesa,
   b) sekretarza,
   c) skarbnika,
   d) Komisji Rewizyjnej i udzielenie absol.
5) **Wybory nowego zarządu;**
6) **Wolne głosy.**

UWAGA: Walne zebranie rozpocznie się punktualnie o godzinie 20,00. O ile o tej porze przepisowa ilość członków nie będzie obecna, odbędzie się pół godziny później następne zebranie bez względu na ilość obecnych.

Zarząd

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji lub agenturach . . . 1,— zł
z odnoszeniem przez pocztę lub posłańca . . . 1,20 zł
„Głos Pom." wychodzi w poniedziałki, środy i piątki.
W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety lub zwrotu ceny abonamentu.

Druk: Zakłady Graficzne B. Szczuki, Wąbrzeźno-Pom.
Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Pierackiego 11a
Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.
Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.
Tel. 80. ● PKO. Nr 204,252. ● Przekaz rozrachunk 1

CENY OGŁOSZEŃ:

Wiersz milimetrowy (na stronie 7-łamowej) . . 10 gr
na stronie 4-łamowej (w tekście) . . . 30 gr
na stronie pierwszej . . . 50 gr
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.